

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres Redakcji i Administracji:  
BERLIN W. 35 Potsdamerstr. 61  
Telefon: 21 4246

wychodzi codziennie  
(prócz niedziel i świąt)

Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4205

EKSPEDYCJA: „Naród“, Herne, Bahnhofstr. 76-78

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 rmk  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 mk. mies.  
Zamówienia u listonosza najpóźniej do  
25-go każdego miesiąca  
Obecnie obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 4

Rok XLIV

Piątek, dnia 21-go stycznia 1938 r.

Nr. 16

## Nasze myśli

Jest rzeczą znaną, że w omawianiu zagadnień mniejszościowych myśli i hasła narodowe nas Polaków w Niemczech znajdują wielki oddźwięk i uznanie na całym świecie. Weźmy n. p. artykuł niejakiego Jean d'Arsaca, jaki ukazał się na łamach dziennika francuskiego „L'Actino Francaise“. Trzeba w nim zmienić tylko słowo francuski na polski oraz przekształcić kilka zdań i artykuł wygląda, jakby wyszedł spod pióra Polaka w Niemczech. W takiej też zmienionej formie artykuł poniżej przytaczamy. Redakcja.

Nie zdajemy sobie często sprawy z tego, jakie przysługi polska prasa zagraniczna oddaje Sprawie Polskiej. A może nawet ci, którzy bezpośrednio korzystają z jej usług (t. j. Czytelnicy), nie są również zupełnie świadomi, z jakim zapalem i z jaką skutecznością prasa ta broni ich interesów. Rola naszych organów prasowych wykracza jednakże daleko poza ramy użyteczności dla jednostek, które je czytają. Dzienniki nasze mają przede wszystkim na celu obronę interesów Polactwa w Niemczech i całego Narodu Polskiego, wszak ogólne dążenia i potrzeby wszystkich Polaków są te same.

Prasa nasza ma jeszcze inną zasługę: Służy ona przede wszystkim Sprawie Polskiej; służy jej z zapalem i z pozoru godną wiarą patriotyczną. Przeciwstawia ona propagandzie antypolskiej dobrą propagandę myśli i prawdy polskiej. Przeciwdziała ona tendencyjnym wiadomościom, przeciwstawiając istotny stan faktyczny. A przede wszystkim przyczynia się do rozpowszechniania mowy polskiej, tej pięknej mowy, której urok i zalety trudno opisać.

Wszystkie języki mają swe zalety, lecz nasz język, umie pozyskiwać serca. Jest on najprzyjemniejszą muzyką dla naszego ucha. Świat coraz bardziej darzy go szacunkiem, dowodem czego powstające w ostatnich czasach w szeregu krajów specjalne lektoryaty języka polskiego przy uniwersytetach i wyższych szkołach.

Okazujmy zatem prasie naszej, prasie polskiej zagranicą, a specjalnie w Niemczech, której żywot jest tak trudny, należną wdzięczność i darzmy ją szczególnymi względami.

Niech wszyscy Polacy w Rzeszy będą dumni z swej pięknej mowy polskiej. Niech nie wstydy się swej gwary ludowej. Niech swej mowy ojczystej używają, niech w niej piszą. Niech czytują ją i dają również czytać swoim najbliższym poprzez gazetę, wydawaną dla ich interesów i dla interesów Polskości. Niech skupiają się około sztandaru, jaki powiewa nad zorganizowanym Ludem Polskim w Niemczech i jego prasą. Jest to sztandar Rodła.

## Duchowieństwo katolickie całej Polski weźmie czynny udział w „Dniu Polaka z Zagranicy“

W kościołach odprawione zostaną nabożeństwa na naszą intencję

„Swiatopol“ donosi z Warszawy:

Podobnie, jak i w roku ubiegłym, duchowieństwo rzymsko-katolickie całej Polski weźmie czynny udział w obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy“. Projektorat nad akcją zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dniem Polaka z Zagranicy“ wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Smigłym-Rydzem objął również Jego Eminencja Prymas Polski — ks. Kardynał dr. August Hlond.

W niedzielę, dnia 30 stycznia, z okazji obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy“, w kościołach katolickich całej Polski zostaną odprawione nabożeństwa na intencję Polonii Zagranicznej, oraz wygłoszone okolicznościowe kazania, poświęcone naszym rodakom, zamieszkałym poza granicami Rzeczypospolitej.

W nabożeństwach tych wezmą udział

przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, organizacji społecznych i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi, młodzieży szkolnej, akademickiej itd.

Na terenie stolicy Polski uroczyste nabożeństwo odbędzie się w „Dniu Polaka z Zagranicy“ w kościele Świętego Krzyża. Mszę pontyfikalną odprawi J. E. biskup połowy Wojsk Polskich ks. Józefa Gawlina. Podczas nabożeństwa szereg pieśni religijnych wykona Chór Kościoła św. Krzyża. Zarówno nabożeństwo, jak i okolicznościowe kazanie, poświęcone Polonii Zagranicznej, będzie transmitowane przez Centralną Rozgłośnie Polskiego Radia na wszystkie rozgłośnie prowincjonalne w całej Polsce.

Na uroczystym nabożeństwie w kościele św. Krzyża w Warszawie przewidywana jest obecność najwyższych dostojników państwowych.

## Powitanie min. Ekisa w Warszawie

WARSZAWA. — Do Warszawy przybył lotewski minister Finansów Ludwik Ekis celem złożenia rewizyty ministrowi Przemysłu i Handlu Romanowi, który bawił w ubiegłym roku w Rydze.

Oficjalne powitanie nastąpiło o godzinie 9-ej rano na górnym peronie Dworca Głównego. W salonach recepcyjnych zebrał się w oczekiwaniu na wjazd pociągu minister Przemysłu i Handlu Roman z małżonką, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Morawski, dyrektorzy departamentów Min. Przem. i Handlu, przedstawiciele M. S. Z., poseł lotewski min. Walters z małżonką i z personelem poselstwa i in. Wychodzącego z wagonu min. Ekisa powitał min. Roman, po czym nastąpiła wspólna prezentacja. P. Romanowa wręczyła p. Ekisowej wiązankę kwiatów.

Po krótkim pobycie w salonach recepcyjnych goście odjechali do specjalnie zarezerwowanych apartamentów w Hotelu Bristol.

O godz. 13.30 Ekis złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności min. Romana, gen. Bończy-Uzdowskiego, posła lotewskiego Waltersa, attache wojskowego lotewskiego płk. Kluga, komendanta m. Warszawy, płk. Machowicza, naczelnika Łubieńskiego i radcy Welscha.

## General niemiecki o armii polskiej

Przyjęcie na cześć gości niemieckich

WARSZAWA. — Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki wydał wieczorem w Hotelu Europejskim przyjęcie na cześć niemieckiej delegacji wojskowej.

W czasie obiadu p. minister wygłosił przemówienie, w którym na wstępie powitał przedstawicieli armii niemieckiej, oświadczając, iż przyjazd ich jest nowym dowodem dobrych stosunków sąsiedzkich Polski i Niemiec.

Na placu ustawiła się kompania chorągwianna jednego z pułków stołecznych z orkiestrą. W momencie przybycia min. Ekisa orkiestra odegrała hymn narodowy lotewski, po czym min. Ekis przyjął raport od dowódcy kompanii i przeszedł przed jej frontem. Po złożeniu wieńca przy dźwiękach polskiego hymnu narodowego na grobie Nieznanego Żołnierza, min. Ekis oraz towarzyszące mu osoby wpisały się do książki pamiątkowej.

O godz. 15-tej wicepremier inż. Kwiatkowski podejmował gościa lotewskiego śniadaniem w salach Resursy Kupieckiej. W śniadaniu wzięli udział: poseł lotewski min. Walters, ministrowie Roman i Kościalkowski, podsekretarze stanu Szembek, Grodyński i Morawski, prezes Banku Polskiego Byrka, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Górecki, prezes Związku Banków Fajans oraz prezes Tow. Polsko-Lotewskiego sen. Beczkowicz.

O godz. 18-ej min. Ekis wziął udział w herbatce, wydanej przez Izbę Handlową Bałtycko-Skandynawską.

O godz. 20.30 min. przemysłu i handlu Roman wydał w hotelu Bristol obiad na cześć min. Ekisa. W obiedzie wzięli udział przedstawiciele Rządu, sfer gospodarczych i szereg innych osób.

swą odwieczną tradycją na straży pokoju w Europie. W zakończeniu min. Kasprzycki wznosił toast za zdrowie kanclerza Rzeszy Hitlera, wodza naczelnego sił zbrojnych Rzeszy, ministra wojny, marszałka Blomberga oraz gości.

W odpowiedzi na to przemówienie szef wojskowej delegacji niemieckiej gen. v. Liebmann podziękował generałowi Kasprzyckiemu za serdeczne słowa powitania, przekazując jednocześnie podziękowanie marszałka Blomberga i gen. Fritsche za zaproszenie niemieckiej delegacji oficerskiej do zwiedzenia urządzeń armii polskiej. Dla żołnierza, oświadczył gen. Liebmann, interesującym jest zaznajomić się z wojskowością innego państwa, szczególnie jeżeli chodzi o armię polską, która zaraz po powstaniu musiała stanąć w obronie ojczyzny i która pod znakomitym dowództwem Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego świetnie przeszła przez próbę ognia. Mówca podkreślił wielkie zainteresowanie w Niemczech, a zwłaszcza w armii niemieckiej osobą wielkiego bohatera narodowego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego dzieła wydane zostały w języku niemieckim z przedmową najwyższych przedstawicieli wojska niemieckiego.

Barczo wdzięczni jesteśmy, mówił dalej gen. Liebmann, że wolno nam będzie w najbliższych dniach zobaczyć najcenniejszy instrument państwa, który Maszałek J. Piłsudski przekazał swemu najbardziej zaufanemu współpracownikowi, obecnemu marszałkowi Polski.

W zakończeniu swego przemówienia mówca wznosił toast za zdrowie Pana Prezydenta R. P., Wodza naczelnego Armii polskiej Marszałka Smigłego-Rydzę, ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego oraz wojska polskiego.

## P. Forster o roli Gdańska

w dobrosąsiedzkich stosunkach między Polską a Niemcami

GDANSK. — „Der Danziger Vorposten“ donosi, że p. Forster wygłosił na zjeździe instruktorów partyjnych w Sonthofen przemówienie, w którym stwierdził, że Gdańsk uważać należy za jeden z czynników, na którym opierają się porozumienie Polski i Niemiec, oraz przyjazne stosunki między tymi państwami. P. Forster podkreślił bezwzględna wolę Niemiec utrzymania pod każdym względem stosunków przyjaznych z Polską oraz wyeliminowania i unikania wszystkiego co mogłoby je zakłócić.

## Wycofanie srebra z obiegu we Włoszech

Zwiększenie emisji banknotów o przeszło miliard lirów

RZYM. — Ukazał się dekret ministerstwa finansów, przewidujący emisję 10 lirowych banknotów państwowych na ogólną sumę 1.150 milj. lirów oraz potwierdzający ponownie wycofanie z obiegu srebrnych monet 10 i 20 lirowych, wycofanie srebrnych monet 5 lirowych i drobnych monet brązowych.

**Trzeci minister propagandy**

Rozmowa z min. spraw społecznych Łotwy, Alfredem Berzinszem

(Korespondencja własna.)

Ryga w styczniu.

Do Polski przybył rzański gość, jeden z trzech ministrów propagandy, jakich posiada Europa — minister spraw społecznych Łotwy, Alfred Berzins. Przed swym wyjazdem z Rygi, min. Berzins przyjął ryskiego korespondenta polskiej agencji prasowej ATE, udzielając mu wywiadu dla prasy polskiej.

— Uprzedzając pańskie pytanie — zaczyna minister, który jest młodym mężczyzną o mocno sklepionym czole i bystrym spojrzeniu — boć przecież sam kiedyś byłem dziennikarzem i wiem jak to się robi wywiady, stwierdzam, że byłem w Polsce dwa razy oficjalnie...

— W charakterze?

— Kierownika referatu zagranicznego lotewskiej organizacji „Aizsargi“, która jest na tutejszym terenie, jakgdyby odpowiednikiem waszego „Strzelca“. Zresztą obydwaja byłyśmy właśnie gośćmi „Strzelca“. W czasie tych podróży, szczerze panu mówię, bardzo dla mnie sympatycznych, dzięki atmosferze, w jakiej przez cały czas pobytu w Polsce zawsze się znajdowałem, poznałem nie tylko Warszawę, ale i Lwów oraz Kraków. We Lwowie pokazano mi ciekawą panoramę raclawicką, w Krakowie — Wawel, a w Warszawie, podziwiałem tak liczne zabytki, a w szczególności Stare Miasto.

Oczywiście mówię o tych przyjemnościach, które nosiły już charakter raczej prywatny, poza interesującą dla mnie częścią oficjalną, dzięki której wiele zobaczyłem, zarówno jako reprezentant wspomnianej organizacji, jak i parlamentarzysta, bo byłem wówczas posłem na nasz sejm. Gdyby mnie jednak oziś ktoś chciał, jak uczniaka przeegzaminować, oświadczyć się co najsilniej utkwiło w mej pamięci, odpowiedziałbym, że... Wawel — ten wspaniały pomnik waszej historii i wiekowej kultury.

— A więc obecna podróż Pana Ministra, będzie trzecią z kolei wizytą w naszym kraju?

— Tak i muszę przyznać się, że cieszy mnie ona bardzo, zostałem bowiem zaproszony przez min. Kościakowskiego na polowanie, które lubię pasjami. Jeśli uzupełnimy to faktem, iż niewątpliwie będę miał okazję do zadziwiania serdeczniejszych jeszcze węzłów przyjaźni z polskimi mężami stanu, oraz, że podróż odbędzie się z waszym reprezentantem w Rydze, min. Charwatem, którego głęboko szanuję, jako wybitnego polityka, a przyjaźń jego szczerze sobie cenię, — zrozumie Pan moja radość.

— Czy Pan Minister byłby łaskaw zapoznać czytelnika polskiego z dość dłań fonetycznie tajemniczym resortem, reprezentowanym w rządzie Łotwy przez Pana Ministra? —

— Powiem Panu pokrótce. Powołując ministerstwo spraw społecznych do życia, wzorowaliśmy się na przykładach, które przeszły już ogólną próbę w Niemczech i Włoszech. Nasze ministerstwo jest właściwie, podobnie jak resort min. Goebbelsa w Niemczech czy min. Alfieri we Włoszech — ministerstwem propagandy. Jeśliśmy go tak nie nazwali, to tylko dlatego, że słowo „propaganda“, zwłaszcza w dzisiejszych czasach bywa często opacznie tłumaczone. Propagandę identyfikuje się z wmawianiem w społeczeństwo rzeczy nieprawdziwych; ale u nas prezydent Ulmanis dał krajowi przez swą niestrudzoną pracę tyle istotnych wartości, podciągnął go tak wysoko, że my nie potrzebujemy operować fikcją, a jeśli mimo to decydujemy się na propagandę, to też propagandę uczciwą, która przed szerokim światem spopularyzuje wszystko to co dał republice lotewskiej jej prezydent i co zdziałał zgodnie pod jego rządami pracujący naród. Ministerstwo moje obejmuje więc wszystkie sprawy, które wywierają wpływ na życie społeczne. Jest w moim resorcie i prasa, począwszy od strony informacyjnej skończywszy na jej stosunku do ad-

**Chautemps już ustalił**

prowizoryczny skład swego gabinetu

PARYZ. — Agencja Hawasa komunikuje: Na skutek uchwały socjalistów, przyrzekających swe poparcie rządowi. Chautemps dokonał następującego podziału tek w nowym rządzie: premier — Chautemps, ministrowie stanu Frossard i Bonnet, Obrona Narodowa i Wojna — Daladier, Marynarki Wojenna — William Bertrand, Lotnictwo — Guy la Chambre, Sprawy Wewnętrzne — Sarraut, Sprawiedliwość — Campinchi, Finanse — Marchandeu, Sprawy Zagraniczne — Delbos, Handel — Hymans, Emerytura — Lassalle, Rolnictwo — Palmade, Oświata — Zay, Poczty, Telegrafy i Telefony — Jammy Schmidt, Praca — Ramadier, Kolonie — Cot, Zdrowie — Rucart, Roboty Publiczne — Queille. W ostatecznym składzie gabinetu mogą jeszcze zająć pewne zmiany.

**Deklaracja premiera**

PARYZ. — Przed udaniem się do pałacu Elizejskiego premier Chautemps oświadczył dziennikarzom:

Rząd będzie usiłował odpowiedzieć nadziejom kraju, spragnionego zarówno reform i sprawiedliwości społecznej, jak pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa. Rząd ma przed sobą ciężkie zadanie, ale je wykona w celu poszanowania woli wyrażonej w powszechnym głosowaniu i uzgodnienia jej z wymogami ocalenia narodowego. Główną uwagę rząd poświęci utrzymaniu solidności finansów, przygotowaniu ustaw społecznych, zapewniających pokójową współpracę pomiędzy kapitałem a pracą, oraz trosce o bezpieczeństwo i niezawisłość Francji.

Przywiązując wielką wagę do organizacji przydiurni rady ministrów, któ-

re będzie koordynowało i ożywiało akcję gospodarczą i finansową, oraz zarządzi surową kontrolę cudzoziemców.

Poza tym w porozumieniu z ministrem Daladier zamierzamy przeprowadzić reorganizację stosunków między poszczególnymi resortami obrony narodowej. Celem ułatwienia tej reformy ministrowie Campinchi i Cot oddali swe teki do mej dyspozycji. Poprosiłem ich o wzięcie innych resortów. Po tych zmianach mogę oświadczyć, że mój rząd jest silnie ukonstytuowany. Jest to solidne narzędzie. Zabierzemy się obecnie, albo raczej powrócimy do pracy.

Pragnę oświadczyć wszystkim współobywatelom, że żywię głęboką

wiarę w przyszłość ojczyzny, która zależy wyłącznie od naszej wspólnej woli, spokoju, dyscypliny i zgody społeczeństwa.

Najbliższe posiedzenie rady ministrów wyznaczono na piątek rano.

**Komuniści przeciw rządowi Chautemps'a**

PARYZ. — Odbyło się zgromadzenie komunistyczne, na którym przemawiał sekretarz generalny partii komunistycznej Thorez. Czyniąc aluzję do „agresji Chautemps“, p. Thorez powiedział, że przesilenie rządowe wywołane zostało dla rozbicia Frontu Ludowego. Ponowne powołanie p. Chautemps nie zadawała komunistów, tym bardziej, że oświadczył on, iż nie chce mieć komunistów w swym gabinecie.

**Liga Narodów nie może być sojuszem przeciw państwom nieligowym**

Mowa min. Sandlera o kryzysie Ligi

SZTOKHOLM. — W przemówieniu, wygłoszonym w Riksdagu minister spraw zagranicznych Sandler stwierdził, że wiara w trwałość systemu prawa międzynarodowego jest silnie zachwiana. Sytuacja jest taka, że brutalny wstęp do wojny światowej należy uważać niemal za rycerski w porównaniu z metodami, stosowanymi dzisiaj. Przedmiotem naszej troski — mówił minister — jest Liga Narodów. Być może, sytuację można określić najlepiej w ten sposób: Liga Narodów nie posiada władzy, by interweniować w wypadkach, gdzie wchodzi w grę interesy wielkich mocarstw, lecz spełniać mo-

że swe zadania w mniej poważnych konfliktach.

Pewne nierówności powstały w stosunkach szwedzko-włoskich wskutek udziału Szwecji w sankcjach przeciw włoskich. Rząd sądzi, że ta sprawa powinna być uregulowana nie odrębnie przez Szwecję, lecz wspólnie przez państwa, znajdujące się w tym samym położeniu, a z którymi Szwecja współpracuje w Genewie. Deklaracje nie tylko małych państw, lecz i niektórych mocarstw stwierdziły, że postanowienia o sankcjach utraciły moc. Pozostaje jedynie wyciągnąć z tego konsekwencje w Genewie. Sandler dał wyraz przekonaniu, że państwa, współpracujące ze Szwecją, są tego samego zdania. Zaden z członków Ligi Narodów nie będzie wskutek tej kwestii utrudniał Szwecji udziału w Lidze Narodów.

Co do przyszłości Ligi Narodów minister ostrzegł przed ustalaniem ostatecznych formuł. Należy przed tym uwzględnić punkt widzenia innych państw.

W interesie Szwecji i wszystkich innych małych państw leży przeciwstawienie się wszelkim tendencjom uczynienia z Ligi Narodów sojuszu przeciw mocarstwom, nie należącym do Ligi.

Minister podkreślił chęć współpracy z innymi państwami, nie należącymi do żadnego sojuszu. Dalej oświadczył, że nie wierzy, by konflikt między demokracjami a dyktaturami był nieunikniony.

Współpraca międzynarodowa musi się opierać na istniejących podstawach. Jeżeli poważne państwa znajdują się poza Ligą Narodów, należy znaleźć podstawę współpracy poza Ligą, chociaż najlepsze ramy stanowi Liga Narodów.

Sandler wypowiedział się za Niemiec w sprawie Szwecji do spraw hiszpańskich i zaprzeczył pogłoskom o dostawach broni szwedzkiej do Hiszpanii, gdyż system zezwoleń na eksport broni i amunicji daje zupełną gwarancję skrupulatnego przestrzegania paktu o nieinterwencji.

**Projekt otwarcia linii lotniczej Niemcy-Balkany**

BERLIN. — Na wiosnę ma być otwarta bezpośrednia komunikacja lotnicza Berlin — Bukareszt.

Dyrektor Lufthansy oświadczył, że zamierza w najbliższym czasie otworzyć wielką linię lotniczą między Niemcami i Balkanami.

**Rozmowy rumuńsko-węgierskie**

BUKARESZT. — Posel węgierski Bardossy przyjęty był ostatnio dwukrotnie przez premiera Goga. Koła polityczne sądzą, że obie audyencje pozostają w związku z rozmowami na temat poprawy stosunków między Rumunią i Węgrami. Po odbytej audyencji, udzielonej posłowi węgierskiemu, premier Goga odbył 20-minutową rozmowę telefoniczną z ministrem spraw zagranicznych Micescu, który przebywa w Genewie.

**Rozwiązanie parlamentu i nowe wybory w Rumunii**

BUKARESZT. — Ogłoszono dekret o rozwiązaniu izby deputowanych i senatu. Jednocześnie zmieniono system składania list. Listy wyborcze poszczególnych stronnictw składane będą nie w departamentach, ale w centralnej komisji wyborczej.

Wybory do izby deputowanych odbędą się dn. 2 marca, a do senatu —

4, 5 i 6 marca. Nowy parlament zbierze się dn. 10 marca.

Natychmiast po rozwiązaniu parlamentu, stronnictwa rozpoczęły składanie list. Pierwsze złożyło rządowe stronnictwo narodowo-chrześcijańskie, drugie — stronnictwo liberalne, trzecie — Rumuński, czwarte — Żelazna Gwardia, piąte — stronnictwo narodowo-chłopskie.

**Wizyta angielska w Berlinie**

LONDYN. — Parlamentarny podsekretarz stanu spraw wewnętrznych Geoffrey Lloyd, który zajmuje się obroną przeciwlotniczą ludności cywilnej, udał się do Berlina na zaproszenie gen. Goeringa. W Niemczech przeprowadzi on kilkudniowe studia nad metodami obrony przeciwlotniczej.

W drodze powrotnej Geoffrey Lloyd zatrzyma się w Paryżu, by po-

równać metody francuskie z metodami niemieckimi.

Wizyta Geoffrey Lloyda w Berlinie nie jest pozbawiona pewnego znaczenia politycznego. Jest on jednym z najwybitniejszych polityków konserwatywnych młodszej generacji i w ciągu kilku lat był parlamentarnym sekretarzem premiera Baldwina.

ministracji ogólnej i radio, i film, który na razie ogranicza się do produkcji krótkometrażówek kulturalno-naukowych. Jest departament społeczno-kulturalny, a więc sama oświata, propagandy, departament organizacji społecznych, turystyka. Ba, znajdzie Pan nawet u mnie moich starych „Aizsargów“ — jest to bowiem najsilniejsza w Łotwie organizacja społeczna, która dowiodła swej wartości społecznej, ideologicznej w okresie rozłamów politycznych. Wreszcie również podlega bezpośrednio prezydentowi republiki, a który nam dał pełnomocnictwo do zarządzania tym odłamkiem życia społecznego w jego imieniu.

— Jak dawno istnieje Pańskie ministerstwo?

— Od 1 kwietnia 1937 roku, jest więc najmłodsze w Europie, obok Niemiec i Włoch, a jedyne, jak dotychczas w krajach bałtyckich.

— Na zakończenie prosba o chronologiczny skrót działalności Pana Ministra?

— Po ukończeniu wojny, która nam

dała niepodległość, wystąpiłem z wojska jako porucznik. Byłem potem dziennikarzem, zacząłem robotę polityczną, ze zjednoczenia włościańskiego wybrałem mnie do sejmu, pracowałem w Aizsargach, zostałem potem wiceministrem spraw wewnętrznych, a od kwietnia 1937 r. kieruję tym oto, nowopowstałym ministerstwem. Pyta mnie pan co w czasie mej działalności społecznej najbardziej mnie utkwiło w pamięci? Rozczarowanie do parlamentaryzmu, przynajmniej do takiego, z jakim zetknąłem się po raz pierwszy jako poseł. Nie potrzebuję tego panu tłumaczyć. Wasz wielki Marszałek Piłsudski w swej ocenie parlamentaryzmu nie różnił się ani na jotę od naszego prezydenta Ulmanisa. Dzisiaj możemy być tylko wdzięczni Opatrzności, że dała nam takich mężów, takich polityków, stojących ponad partyjniactwem i jego przyzwarami. Jadąc do Polski, cieszę się, że zetknę się bezpośrednio z najbliższymi ludźmi waszego Wielkiego Marszałka, spadkobiercami Jego idei.

# Wielkie dzieło archeologiczne

Zmartwychwstanie starego rzymskiego grodu sprzed 2000 lat

Po dziesięcioletnich pracach wykopaliskowych, zmartwychwstaje nad zatoką neapolitańską starożytne miasto, które przez dwadzieścia wieków pograżone było w skalistym grobie. Herculanium, ofiara Wezuwiusza, dzięki sprężystej akcji rządu włoskiego, jest obecnie nieomal już całkowicie odkopane.

Nie ulega kwestii, że wydobyte na światło dzienne tego starego rzymskiego grodu, było jednym z najtrudniejszych zadań nowoczesnej techniki archeologicznej. Chodziło przecież o przekopanie względnie przebycie, solidnej warstwy skamieniałej lawy, piętrzącej się miejscami do wysokości dwudziestu pięciu metrów nad niefortunnym miastem. W roku 1927 Mussolini wydał rozporządzenie bezwzględnego przystąpienia do odkopywania Herculanium (włosku Ercolane) i niebawem rozpoczęto to wielce ciekawe i ważne dzieło archeologiczne. Nasuwa się przy tym pytanie, dla czego dopiero w XX wieku zainteresowano się tym miastem, które przed prawie dwoma tysiącami lat, mianowicie w dniu 24 sierpnia 79 r. ery chrześcijańskiej, skutkiem strasznego wybuchu Wezuwiusza, wraz z Pompeją i Stabi, zniknęło z powierzchni ziemi. Otóż Pompeja, która już XVIII wieku częściowo odkopana została, spoczywała pod niezbyt grubą, bo zaledwie sześćdziesiąt- ośmiometrową warstwą stwardniałego popiołu i mułu, podczas gdy Herculanium pokryte było olbrzymią, spiętrzoną masą skamieniałej lawy, której ówczesnymi środkami technicznymi pokonać nie było możliwości. Tylko tu i ówdzie udawało się przeniknąć przez odporne kamieniste nawarstwienie i wydobyć pewną ilość statui i popiersi, oraz zwałę resztek ról panrusowych.

Roboty przy odkopywaniu Herculanium były bardzo utrudnione okolicznością, że w międzyczasie nad zamarym miastem powstało nowe ludzkie osiedle, małowicznie nad zatoką położona — Resina. Miasteczko to, liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców, otoczone winnicami, dostarczającymi słynne wino włoskie „Lacrima Christi“, skazane zostało na zagładę aby dać miejsce

## Pokuta za włamania do Walentynu

Przed sądem rzymskim odpowiadało kilku opryszków. Okradli oni mianowicie starszego kamerdynera papieskiego, nazwiskiem Mella. Łupem włamywaczy pało 45.000 lirów w gotówce, złoto wartości kilkunastu funtów angielskich oraz szereg innych wartościowych przedmiotów. Okazało się, że sprawcy kradzieży mieli współników wśród służby watykańskiej, która ułatwiła kradzież. Czterech oskarżonych zostało skazanych na karę więzienia po 5 i pół lat, jeden na 4 lata. Oskarżona została również o współudział kobieta, która skazano na półtora roku więzienia.

wynurzającemu się z czeluści ziemskich starem rzymskiemu grodowi. Nie cofnięto się jednak przed tą ofiarą, gdyż tylko dzięki niej umożliwiony został dalszy wgląd i bliższe poznanie tajników zamierzchłej kultury.

Prace związane z wzywaniem z kamiennych oków zmarłego miasta, prowadzone były, rzecz jasna, z należytą ostrożnością i dużą pieczołowitością. Kawałek po kawałku usuwano stężalą lawę, wrzucając ją do morza; przebijano szyby i sztolnie, uszczelniano w ruch elektryczne wiertnice. Ale ciężka ta praca dawała obfity plon: zwo-

Alpejski szczyt, zwany Sfinxem, odznacza się wyjątkową ilością wzniesionych na nim budowli. Od jego wewnętrznej strony znajduje się stacja kolejki górskiej Jungfrauoch, od strony zaś ściany południowej urządzono wielki hotel, dom turystyczny, międzynarodowy instytut badań naukowych, a obecnie wykończono pawilon obserwatorium astronomicznego.

Początek prac sięga jesieni 1936 r., kiedy zrównano znaczny teren u szczytu, przeznaczony na wzniesienie budynku. W ciągu zimy dokonano niezwykle dzieła: w okresie tym przebito tunel, umożliwiający dostęp do szczytu od wewnętrznej strony góry. Tunel ma 110 m. długości i posiada charakter szybu, którym posuwa się w górę, aż do samego szczytu windy, mieszcząca do 12 osób. Roboty w planie tego szybu wykonywane były przez 22 ludzi, na przestrzeni pełnych 6 miesięcy aż do maja 1937 r. Dzięki temu jednak każdy ze zwiedzających Jungfrauoch może skorzystać z windy i dostać się

na, ze skalnych głębin poczęły wyłaniać się domy, ulice, całe dzielnice miasta. Przw Porta Decumana kołacze natrafili na teatr antyczny i cały szereg domostw, których wiązania dachowe i schody były spalone, natomiast budynki same na ogół nieże zachowane. Z ludzi, którzy tutaj przed katastrofą żyli, nie pozostało oczywiście ani śladu. Pożarowi s alejącemu w mieście po wybuchu Wezuwiusza, oparły się tylko murowane budynki. Pewną część znalezionych wśród resztek spalonego księgozbioru papirusów, udało się po wielomiesięcznych mozolnych

## Gigantyczne zmagania z naturą

przy budowie obserwatorium na wysokości 3457 m

do otwartego dla publiczności obserwatorium meteorologicznego, skąd roztacza się wspaniały widok na okoliczne masywy górskie i lodowiec Aletsch. Wiele trudu pociągnęła też budowa niezbędnej szopy, dającej schronienie robotnikom, zajętem przy tych wszystkich robotach. Szopa taka była również niezbędna dla wykonywania robót żelazno-betonowych, specjalnie utrudnionych w tamtejszych warunkach. Budowa szopy zabrała kilka miesięcy czasu z 5-tygodniową przerwą, spowodowaną fatalnymi warunkami atmosferycznymi. Tylko dzięki nieprzeciętnym zdolnościom alpinistycznym robotników i przeczności kierownictwa uniknięto jakichkolwiek wypadków przy tak trudnym zadaniu, jakim było zawieszenie całej konstrukcji budowli nad prawie zupełnie prostopadłymi ścianami. Wpłynęło to jednak na opóźnienie rozpoczęcia właściwej budowy gmachu obserwatorium, to też celem nadrobienia straconego czasu — prace prowadzono na dwie zmiany po jedenaście godzin, a to w

obawie zbyt rychłego nadejścia mrozów.

Ukończony obecnie pawilon, koronujący szczyt Sfinksa, sprawia wrażenie fortyfikacji, a przynajmniej umocnionego zamku. Główna część skonstruowana jest z żelbetonu i muru z kamienia tłuczonego oraz betonu grubości 50 cm. Fasady izolowano przy pomocy płyt korkowych grubości 4 cm, pokrytych hydroasfaltem, co daje całkowitą grubość 73 cm.

Pierwsze i drugie piętro budynku przeznaczono dla prac naukowych. Na pierwszym piętrze znajduje się wielka sala — pracownia z wyjściem na mały taras, następnie kabina dla aparatów pomiarowych, sala barometów, sypialnia i zwykły pokój mieszkalny dla dwóch osób. Na drugim piętrze znajduje się rezerwar wody do picia i pracownia z całym szeregiem urządzeń pomiarowych. Na wielkich tarasach drugiego i trzeciego piętra ustawiane są aparaty, zanim przeniesie się je na powietrze dla studiów nad promieniowaniem i obserwacji astronomicznych.

## Człowiek, z którego się śmieje cała Irlandia

Niezwykła przygoda zabobonnego szynkarza

Przesady i zabobony dla sprytnych oszustów są podłożem, z którego ciągną kolosalne zyski. Prasa raz po raz przynosi opisy nieprawdopodobnych historii oszukańczych, powstałych na tle przesady i zabobonu. Mistrzynieami wprost w tym rzemiośle są cyganki.

Ale mylibyśmy się sądząc, że zabobony i przesady zależne są od stopnia kultury i cywilizacji danego kraju. Przeczy temu niesamowita historia, o której rozpisuje się prasa irlandzka.

W pobliżu Dublina na wsi posiadał gospodę niejaki John R. Powodziło mu się doskonale, albowiem był dobrym i solidnym kupcem. Umiał się obchodzić z gośćmi, więc chętnie odwiedzano jego knajpę. John R. nie pił, nie palił, ani nie grał w karty. Za to jednak miał inną wadę; był niewiarogodnie zabobonny.

Nie tolerował, by w lokalu przebywało 13 gości, bo według jego prze-

świadczeń, 13 osób może spotkać śmierć. Natomiast zwracał z drogi, jeżeli przebiegła jak kot. Oznakę czyhającego niebezpieczeństwa było spotkanie rano starej kobiety, ko pierwszej osobie, John R. nie dpuszczał też, by od jednej zapalki zapalała papierosa trzecia osoba.

Ten oto człowiek postanowił pewnego dnia dowiedzieć się czegoś o swej przyszłości, a ktoś ją może znać lepiej od wróbiarza. Wróżba wypadła źle. John R. czeka jakoby poważne nieszczęście, przejdzie ciężką chorobę i w gospodarstwie będzie mu zdychało bydło. Nieszczęścia te — powiedział wróżbierz — dadzą się odwrócić pod warunkiem, że John R. nie będzie przyjmował więcej srebrnych monet 5-szylingowych. One przynoszą nieszczęście.

John R. wrócił z miasta zupełnie zgnębiony, lecz nie było innej rady. Postanowił zastosować się do rady jasno-

widza i nie przyjmował nieszczęsnych monet, aby uniknąć nieszczęścia.

Nie wiadomo jaką drogą, ale ludzie szybko dowiedzieli się o wróżbie i oddadł Johnowi placili właśnie wyłącznie 5-szylingówkami. Zabobonny szynkarz wolał jednak tracić a pieniądze takich nie przyjmował. To też gospodarstwo Johna R. w krótkim czasie było zupełnie zrujnowane, tym więcej, że na darmowe popioły schodzili się ludzie z całej okolicy.

Jakież było zdumienie szynkarza, gdy stwierdził, że nabywcą jego gospodarstwa z licytacji był nie kto inny a właśnie ów wróżbierz, który mu tak stanowczo doradzał nieprzyjmowania 5-szylingówek. To też teraz otwarły mu się oczy. Nabral przeświadczenia, że padł ofiarą oszusta i o pomoc udał się do sądu. Sąd rzeczywiście przyjął wszystkie okoliczności i kontrakt kupca unieważnił, a w dodatku wróżbierza skazał na karę więzienia.

ROMAN KRUCZEK

## Wilcza przygoda Andrzejów

(Opowiadanie z czasów przyszłych)

Goście bawili się wybornie. Tylko Andrzejowa rozglądała się stale trwożnie w stronę okna, za którym zapadał mrok.

— Czas najwyższy wybrać się do domu — rzekła.

— Dyc macie jeszcze czas; niedziela dzisiaj i chrzciny raz na rok! Cięgiem ino patrzycie na okno. Duchów się boicie, czy co?

— To nie, przecam katoliczka, jako Bóg przykazał. Ino droga daleka i przez las wdycy prowadzi, gdzie wilków nie brak. To jak się nie bać!... A chłop spity kiejby baran.

Roześmiali się wszyscy i zwrócili w stronę spitego Andrzeja, by pokpić z niego, że słabej jest natury, bo miodu dużo nie znieśie.

— Jako padocie, joch słabej natury? Trocham się zdrzemnął, bo śpiak na oczy wlaży, ale zaroski możemy pospółu przeciupnąć. Nalej no Michale do fy — zobaczymy!

— Nie dać mu, doś ma! — zaprotestowała stanowczo Andrzejowa. Trza jechać do domu!

— Macie ją, chce chłopu swemu rozkazywać! Kajs się tego nauczyła? Jak chrzciny, to chrzciny! Joch chrzestny, to trza ochrzcić porządnie, by chłopak rósł.

— A jużci, przytaknęła reszta.

— Chcesz jechać, to se jedź; ino dej pozór, by ktoś zza krzaka na cię nie wyszoł! A zanim wyruszysz, pocalujesz przedzi twego chłopca jako przysto!

Znowu się wszyscy roześmiali. Tylko stary Walenty, siedzący na najwyższym miejscu za stołem, był poważny, jakby innymi zajmował się myślami. I kiedy prośby Andrzejowej spęły na niczym, do niego zwróciła się ze skargą, że dzieci same w domu bojaźliwe i jechać trzeba. Walenty spowaźniał jeszcze więcej, zmarszczył silnie czoło, na które spadały kosmyki białych włosów i rzekł poważnie:

— Nie godzi się nie słuchać żony, jeśli prawda jest po jej stronie. Bóg sam przepisał żonę do boku męża i do wyrozumiałości kazał przygiąć wolę, przez śluby kościelne kobiecie dane. Nie godzi się więc słowa niedobrego żonie naprzeciwo do gęby wypuścić, bo Bóg mógłby karę zesłać i gniew swój srogi.

Słowa Walentego wniosły w gromadę rozbawionych biesiadników natychmiastową zmianę nastroju i po chwili już Andrzejowa wraz z mężem mogła po-

zegnać się z pozostałymi. A kiedy Walenty podziękował za przybycie na chrzest i pod Boską ich oddał opiekę, ruszyli w drogę.

Zima była sroga i mróz dokucał jadącym, choć kołnierze ciepłych kożuchów sięgały wysoko. Puszysty całun śniegu, pod którym tonęła okolica, pokrywał wysoko drogi, wyrównując wszelkie wyboje. Głębokie śniegi, zasłane dobrze słomą, mknęły szybko naprzód, a za nimi goniła coraz gęstsza ciemność nocy. Andrzejowa, w której ręce oddano lejce, nie szczędziła koni i głośnym cmokaniem zachęcała do biegu. Andrzej zaś zagrzebał się dobrze w śłomie, zesunął czapkę głęboko na oczy i pogrzyżył się w półśnie.

Wreszcie dojechali do lasu. Spod gęstych koron drzew, przysypanych śniegiem, wzywała zbita ciemność. Andrzejowa rozglądała się trwożnie po ciemnych zakątkach krzewia. — Żeby Bóg uchował od wilków — szeptała

# największą katastrofę kolejową świata

jaka wydarzyła się podczas wojny światowej

Po raz pierwszy po dwudziestu latach za zgodą rządu francuskiego docierają do wiadomości publicznej szczegóły bodaj największej katastrofy kolejowej świata, jaka wydarzyła się podczas wojny światowej. Blisko tysiąc ofiar pochłonęła ta straszna katastrofa kolejowa: 660 żołnierzy i oficerów jednego z najlepszych pułków francuskich zginęło na miejscu, a reszta odniosła cięższe, lub lżejsze rany. Straty w ludziach w tej wstrząsającej katastrofie były więc większe, aniżeli straty poniesione w niejednej bitwie, jakie toczyły się podczas wojny światowej. Z tej przyczyny rząd francuski uważał za wskazane, pod naciskiem ostrej cenzury, nie dopuścić swego czasu do rozpowszechnienia wiadomości o strasznym nieszczęściu, z obawy, że mogła ona wywołać ujemne skutki i przykre wrażenie na ludność, pozostałą w kraju. Cenzura, dotycząca tej wiadomości do niedawna jeszcze nie pozwoliła publikować. Dopiero teraz uchylono rąbek tajemnicy o wielkiej katastrofie.

Wydarzyła się ona w dniu 12 grudnia 1917 r. na pograniczu francusko-włoskim. W tym dniu zjawilo się w miasteczku granicznym Mondane, położonym wysoko w Alpach, około 1,100 żołnierzy francuskich, którzy otrzymali urlop po stoczonych walkach na froncie włoskim. Żołnierze pragnęli jak najprędzej dostać się do swych rodzinnych stron i dlatego nalegali, aby transport szybko doszedł do skutku. W ogromnym pośpiechu zestawiono długi pociąg, złożony ze czterech włoskich wagonów wrennianych, już nawet niezdatnych do przewożenia amunicji na front. Mało to jednak obchodziło żołnierzy, tęskniących za domem rodzinnym. Szturmowali po prostu wagony kolejowe i domagali się koniecznie od maszynisty, ażeby czym prędzej pociąg ruszył w drogę. Tak konduktorzy kolejowi, jak i maszynista Girard stanowczo sprzeciwiali się wypuszczeniu pociągu ze stacji i zaprotestowali przeciwko korzystaniu z wagonów, ponieważ nie tylko znajdowały się one w stanie bardzo oplakany, lecz ponadto niebezpieczeństwo powiększał w dodatku jeszcze fakt, że były one przepełnione. Znowu żołnierze domagali się od swych oficerów, ażeby stanowczo spowodowali odjazd pociągu. Pod naciskiem żołnierzy, oficerowie zdecydowali wreszcie i dali urzędnikom kolejowym rozkaz wojskowy wyruszenia pociągu do Grenoble.

Miasteczko graniczne Mondane położone jest na jednej z największych przełęczyc kolejowych Alp francuskich. Z tego powodu jazda z wspomnianej stacji do Grenoble jest jedną z najbardziej stromych i najbardziej niebezpiecznych w całej Francji.

Jak sprężyna okrągła w zegarku wi-je się droga ze szczytów górskich w dół. Niebezpieczne, serpentyny ciągną się wzdłuż stoków górskich i obok głębokich wąwozów do doliny Isere, wpływającej do Rodanu. Najbardziej jednak niebezpieczną jest część trasy kolejowej, położonej między miejscowością

Mondane a małym osiedlem alpejskim Saint-Michael.

Maszynista zdając sobie sprawę z tego, że nie jest w stanie wstrzymać odjazdu pociągu, domagał się przynajmniej od żołnierzy, ażeby zaczęli do chwili przyjazdu drugiej lokomotywy, co było konieczne ze względu na wielką pochyłość terenu. Pułkownik jednak nic o tym nie chciał słyszeć i wydał rozkaz natychmiastowego wyruszenia pociągu ze stacji. Tak więc przepełniony pociąg ruszył o godzinie 11,15 wieczorem ze stacji Mondane. Bardzo trudna była praca, jaką spełnić musieli maszynista i palacz, ażeby kontrolę pociągu utrzymać w swoich rękach. Jadąc bardzo powoli, pociąg minął szczęśliwie pierwszy spad przed Saint-Michael. I hamulce dotąd działały jeszcze bez zarzutu — ale teraz stała się rzecz straszna: hamulce nagle odmówiły posłuszeństwa i w krótkim czasie pociąg nabrał ogromnego rozpędu i z zawrotną szybkością stoczył się w dół. Początkowo zegar wskazywał 120 kilometrów, potem 150 i jeszcze więcej. Katastrofa była nieunikniona.

Pędząc z szaloną szybkością na pokrytych lodem szynach, pociąg zbliżał się do niebezpiecznego zakrętu. Tu nastąpił silny wstrząs i maszynista jak i palacz poczuli, że lokomotywa odłączy-

ła się od pociągu i sama podziła ku dolinie. Wagony drewniane natychmiast wyskoczyły z szyn i rozbiły się o skałę, po czym wraz z żołnierzami runęły w przepaść.

Zaalarmowani mieszkańcy osiedla Saint-Michael przez całą noc brali udział w pracach ratowniczych. Nie dużo jednak osób można było uratować. Pociąg, uderzając z ogromną siłą o ścianę skały, rozbił się niemal doszczętnie, a resztę spustoszenia dokonała eksplozja granatów i innej amunicji, znajdujących się w pociągu. Ogółem zginęło w tej największej katastrofie 660 dzielnych żołnierzy, którzy poprzednio stoczyli już nie jedną ciężką walkę.

Wiadomość o tej katastrofie przez 20 lat trzymano w ścisłej tajemnicy. Dopiero niedawno uchylono rąbek tajemnicy. Wiedziały o niej jednak członkowie rodzin tragicznie zmarłych w katastrofie, którzy rok rocznie odbywają pielgrzymki do małej miejsciny alpejskiej, w której w międzyczasie ustawiono pomnik ku czci ofiar katastrofy. Pułkownika, ponoszącego odpowiedzialność za katastrofę, gdy wydał rozkaz do wyjechania pociągu, nie można było stawić przed sąd, sam bowiem znalazł śmierć w katastrofie. Maszynistę i palacza natomiast sąd uwolnił, gdyż byli niewinni i działali z rozkazu wojskowego.

## Księża — wynalazcami

Wiele przedmiotów codziennego użytku zawdzięczamy duchownym

Działalność duchowieństwa katolickiego, zawsze zmierzająca do rozwoju i podniesienia kultury wśród narodów. Na wieki bezsprzeczna pozostała opatrnościowa gospodarcza działalność Cystersów i kultura Benedyktynów. Benedyktyni wśród pyłu bibliotecznego przepisywali literę po literze z Liwiusza, Cezara, Cicerona i z innych, przekazując nam całą kulturę klasyczną. A ich książki to istne dzieła sztuki. Papieży zawsze byli prawdziwymi protektorami uczonych i artystów. Wiek w którym najbardziej kwitła wiedza, sztuka i literatura nazwano złotym wiekiem Leona X.

W dziedzinie wynalazków księża zajmują przed świeckimi pierwsze miejsce.

Zegarek, który nam oddaje wprost nieocenione usługi, wynalazł kronikarz kościelny Kassiodora w 505 r., a ulepszył go Gebert, późniejszy Papież Sylwester II. Pierwszy zegar astronomiczny wybudował w 1316 r. Opat Ryszard Wallimford.

Wielki i sławny ks. Mikołaj Kopernik śmiało postawił tezę, że słońce stoi, a ziemia obraca się około niego. — Lunetę i teleskop wynalazł Franciszkanin Roger Bacon ułatwiając tymi instrumentami rozwój astronomii. — Sikawkę do gaszenia pożaru skonstruowali Cy-

stersi, a paryscy Kapucyni, aż do XVII wieku byli strażakami ogniowymi w tym mieście.

Okulary wynalazł Dominikanin Aleksander Spina. — Proch odkrył mnich Bertold Schwarz. — Również zakonnikom: Gui i Tegerussowi zawdzięczamy malarstwo na szkle, a Jezucie Gwalieri polichromię.

W 1300 r. diakon Flawio Giola ulepszył znacznie kompas czyniąc w ten sposób podróże bezpieczniejsze. — Piuronochron nie został wynaleziony przez Franklina, lecz przez zakonnik Divitsch'a w 1754 r.

Pierwszego wlotu w przestworza na 60 lat przed Mondgolferem dokonał mnich Bernard Gusman wobec całego dworu portugalskiego. Ale o tym wypadku ludzie starają się nie pamiętać.

Mapę, którą posługiwał się Kolumb w swej ryzykownej podróży, skreślił zakonnik Fra Mauro.

Chinię odkrył w 1600 r. pewien Jezuita misjonarz stając się prawdziwym dobrodziejem całej ludzkości.

Przytoczone przykłady, chociaż nie wyczerpują olbrzymiego materiału, stwierdzają, że księża w swej pracy zawsze dążyli do rozwoju wiedzy, sztuki i postępu stając się prawdziwymi pionierami kultury.

## Taniec wśród lwów

Sława za cenę życia

Żądza sławy popycha ludzi nieraz do czynów wręcz szalonych, zrodzonych jakby z obłądu. Dot akich zaliczyć należy produkcję tancerki Gladys Cote, które zakończyły się tragiczną jej śmiercią.

Gladys Cote była tancerką, której piękność podnosiły jeszcze jej tajemnicze, seledynowe oczy i niezwykle temperament. Ambicje jej artystyczne nie znały granic. Przed pół rokiem wymyśliła sobie coś, co Amerykę wprawiać miało w oniemiaenie. Zwróciła się mianowicie do pewnego pogromcy zwierząt i zaproponowała mu, że będzie tańczył w klatce ze lwami. Pogromca przyjął propozycję.

Od trzech miesięcy Gladys Cote tańczyła swój szalony taniec w amerykańskich teatrach rewiowych. Produkcje jej odbywały się w obecności 12 lwów. Między nimi znajdował się „George”, szczególnie złośliwy i niesforny okaz. Był on niejako partnerem tancerki. Najpierw przymilała i zalecała się do niego ruchami kotki, następnie zaczęła mu się psocić, wreszcie drażnić go aż do złości, a gdy zwierzę wśród złowrogiemu pomruku poczynił przybierać groźną postawę, zaczęła przed się nim w wdzięcznych ruchach tanecznych kołysać, niby barwny motyl.

Dla publiczności było to widowisko niezwykle drażniące, gdy młoda dziewczyna, gardząc zwykłymi przyborami pogromców, z niesłychanym wdziękiem drażniła instynkty tych drapieżników.

Gladys Cote osiągnęła, czego tak bardzo pragnęła: sławę. Mówiono i pisano o niej, nazywano ją „kobietą z bestią”. Choć byli i tacy, co ją ostrzegali. Gladys śmiała się. Lubiła igrać z niebezpieczeństwem.

Niestety, przepowiednie zbyt wcześnie się spełniły. Nieszczęście stało się w teatrze Hipodrom w Baltimore. Miss Cote skończyła była właśnie swój taniec i zwracała się ku wyjściu klatki. W tej samej chwili odezwało się charczenie. Tancerka zrozumiiała błyskawicznie grożące jej niebezpieczeństwo i rzuciła się na ziemię. W tej samej chwili w potężnym skoku „George” rzucił się na nią. Spadająca kurtyna zasłoniła publiczności dalszy przebieg tragedii. Błazen cyrkowy począł popisować się swymi kawałami. Za sceną rozległ się przeraźliwy krzyk tancerki, ryki 12 krwiożerczych bestyj, strzały pistoletowe... Na widowni wybuchła panika.

Gdy lew rzucił się na tancerkę, pogromca usiłował go odpędzić nawoływaniem i strzałami. Daremnie. Drugi pogromca rzucił się na lwa i gołymi rękoma próbował oderwać paszczę bestii od ofiary. Dopiero po szeregu dalszych strzałów udało się uwolnić nieszczęśliwą tancerkę. Było wszakże już za późno. Rany były śmiertelne, tak iż tancerka zmarła w drodze do szpitala.

W klatce pozostał krwią zbrzydany welon, którym tancerka posługiwała się podczas swych produkcji. Badania wykazały, że w welonie umieszczone były liczne, drobne sztylciki. Przyczyna katastrofy była teraz jasna. Gladys Cote sztylcikami tymi drażniła lwa do prawdziwej dzikości... Zdobyła sławę, ale kosztem życia.

stale, jak gdyby słowa te umiały powstrzymać wszelkie zło. Jednak nie na długo uchował ich los przed niebezpieczeństwem, gdyż nagle do uszu jej doleciało odległe wycie wilka. Przeszedł gwałtowny lęk jej serce i mrowia zimno oblały jej ciało. Wiedziała, co oznaczało to wycie. Konie też jak gdyby rozumiały niebezpieczeństwo, bo samowolnie przyspieszyły biegu. Andrzejowa zastęła w bezruchu, tylko uszy jej łowily odgłosy, a serce biło gwałtownie. W tem tuż za pobliskim krzakiem zabłysły dwa czerwone światełka. — Jezus, Maria! — zakrzyknęła głośno z przerażenia i gwałtownie zaczęła potrząsać śpiącego za ramię.

— Wilki, słyszysz! Wilki!

Andrzej otrzeźwiał w oka mgnieniu. — Wilki mówisz? — Nie potrzebował dalej pytać, bo sam zobaczył ogniste ślepie, migocące za krzakami przydrożnymi. Konie rżały trwożnie, potrząsając długimi grzywami.

— Bestie przekłete! — wycedził przez zęby Andrzej. i zaczął wydobywać pośpiesznie spod siedzenia nabita rusznica. — Lejce, dierz silnie! — krzyknął do żony — i uważaj, by konie nie wywróciły sań! Potem odwrócił się plecami do koni, położył na oparciu siedzenia lufę i czekał. O jakie dwa-dzieścia kroków za saniami biegła gromada wilków. Ciemne ich cielska wyraźnie odbijały się od jasnego podłoża. Przez chwilę trzymały się nieśmiało w pewnej odległości, potem jednak przysuwały się coraz bliżej. Na czoło gromady wysunął się duży samiec. Andrzej widział dokładnie długie, białe kły, wyglądające z półotwartej paszczy. Ręce drżały mu z niecierpliwości. A kiedy wilk już miał wskoczyć na sanie, naciśnął na cyngiel. Ogromny huk rozdarł powietrze i cielsko dużego samca runęło na ziemię, wilki zatrzymały się. Widząc zaś zamierającego przodownika, rzuciły się nań, by jego ciałem głód

zaspokoić. Konie tymczasem sunęły jakby niesione skrzydłami, zarzucając siedzących śniegiem. Maciejowa popuściła lejce, by ułatwić im biegu i zaczęła się modlić. — Byłe dojechać do zakrętu! — szeptała między słowami modlitwy, spodzierając trwożnie za siebie. Ale najpierw należało ominąć dużą zaspę śnieżną, która wysokim progiem przecinała drogę na wyrebie. Byłe dostać się tam jak najprędzej i nie pozwolić okrążyć się z wszystkich stron! Wreszcie osiągnęli zaspę. Konie zaczęły utykać w głębokim śniegu, kolebiąc uciążliwie ciężkimi kadłubami. Tak samo sanie zaczęły przewracać się to w tę, to w drugą stronę. Wtem z tyłu dobiegła szara zgraja wściekłych rozbójników. Śmielsze już, podrażnione smakiem za nowymi ofiarami, zaczęły wilki zbliżać się tuż do sań i wdrapywać się z wszech stron na nawieje śnieżne, by skutecznym skokiem dostać się na kadłub konskie i do środka sań.

Andrzejowa, sztywna z przerażenia, zaczęła głośno płakać. Andrzej nie tracił tymczasem żadnej sekundy. A ponieważ myśliwym był zawołanym, tępił trafnymi strzałami najbliższych i najgroźniejszych. Stała na chwilejnych saniach, by mieć lepsze pole strzału, i jak niedźwiedz niepokonalny odgryzał się od nieustępliwych napastników.

Kto wie, jak skończyłaby się groźna przygoda, gdyby nie ukazały się w tej chwili inne sanie, oświetlone czerwonym światłem licznych pochodni.

— Odsiecz! — krzyknął uradowany Andrzej, zobaczywszy lunę czerwonego światła, i zamiast w cielsko wilka, w powietrze skierował ostatnią kulę na cześć wybawicieli.

Na widok czerwonych płomieni wilki cofnęły się trwożnie. Andrzejowie byli uratowani a niecierpliwie wyciekające dzieci zobaczyły swych rodziców zdrowych.

# Japonia zerwała stosunki z rządem Czang-Kai-Szeka

TOKIO. — Premier ks. Konoye oświadczył, że rząd japoński nie ma zamiaru pertraktować w dalszym ciągu z rządem Czang-Kai-Szeka. Ostatnie wypadki dowiodły, że próby porozumienia z tym rządem nie prowadzą do celu. W odpowiedniej chwili Japonia podejmie rokowania z tymczasowym rządem w Pekinie, który następnie zajmie miejsce rządu centralnego.

Rząd japoński jest przekonany, że rząd pekiński będzie wkrótce reprezentował większość Chin, a stanowisko jego do tego stopnia się umocni, iż będzie można z nim wejść w układy. Możliwe jest również, że rząd pekiński rozwinię się podobnie jak rząd w Mandżukuo. Między rządem tym a Japonią nastąpi ścisła współpraca. Prawdopodobnie Pekin będzie centrum działań nowego rządu. Najistotniejszą rzeczą jest, aby rząd ten dotrzymał kroku Japonii w prowadzeniu polityki antykomunistycznej.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych w Chinach ks. Konoye oświadczył, iż myślą przewodnią przyszłego rozwoju gospodarczego jest wzajemna pomoc Japonii i Chin. Japonia wyśle prawdopodobnie do Chin doradców ekonomicznych. Prawa i interesy innych mocarstw będą w dalszym ciągu gwarantowane. Również z radością zostanie powitany zagraniczny kapitał, przeznaczony na gospodarczą rozbudowę Chin.

W sprawie stosunków międzynarodowych tymczasowego rządu w Pekinie, stwierdził premier Konoye, że nie widzi narazie możliwości, aby Anglia wszczęła w tej sprawie rokowania. Zagadnienie to nie jest obecnie pierwszorzędnej wagi, zresztą Anglia zmięknęła w tej sprawie stanowisko, gdy zostanie postawiona w obliczu nowej sytuacji.

W zakończeniu prem. Konoye przeszedł do wewnętrznej polityki japońskiej, stwierdzając, że narazie nie ma mowy o jakichkolwiek zmianach w rządzie. Z uznaniem podkreślił dalej zjednoczenie wszystkich partii politycznych w jedno stronnictwo, zaznaczając jednak, że jako szef rządu nie może objąć jego kierownictwa.

## Zaciekle walki w prowincji Szantung

SZANGHAJ. — Z coraz większą zaciekłością toczą się walki o miasto Tsining nad Wielkim Kanałem w zachodnim Szantungu. Wojska japońskie po raz trzeci wkroczyły do miasta. Główne walki rozgrywa się obecnie na południowym zachodzie od Tsiningu. Zarówno Japończycy, jak i Chińczycy sprowadzają wciąż nowe posiłki. Z pogranicza prowincji Honan i Szensi wojska chińskie w ilości 30 tys. maszerują w kierunku Tsiningu i Suczau. Według tutejszych wiadomości pod Suczau Chińczycy zgromadzili już 400 tys. ludzi, aby nie dopuścić do połączenia

wojsk japońskich, posuwających się jednocześnie z północy i z południa. Działania japońskie na tym odcinku zmierzają do całkowitego opanowania prowincji Szantung.

Chińczycy przedsięwzięli akcje dywersyjne pod Hanczau i Wuhu celem odciągnięcia posiłków japońskich od frontu Suczau.

## Porozumienie leśno-drzewne

między Niemcami a Jugosławią

BERLIN. — Jednym z realnych odczynów pogłębienia stosunków gospodarczych niemiecko-jugosłowiańskich jest decyzja obu rządów w sprawie utworzenia w najbliższych dniach Niemiecko-Jugosłowiańskiego Komitetu do Spraw Gospodarki Leśnej i Drzewnej, w którego skład wejdą rzeczoznawcy obu krajów. Jakkolwiek postanowienie to zapadło zasadniczo już we wrześniu ub. roku, wykonanie jego w chwili obecnej zdaje się pozostawać w związku z wizytą premiera Stojadinowicza w Niemczech. Komitet pozostawać będzie pod kierownictwem państwa i w porozumieniu z komisjami rządowymi obu rządów będzie opracowywać wszelkie zagażenia, dotyczące obrotu niemiecko-jugosłowiańskiego w dziedzinie le-

## Naloty na Chiny południowe

KANTON. — Samoloty japońskie przeprowadziły serię ataków na terytorium Chin południowych. Gwałtownie bombardowano chińskie transporty wojskowe na różnych drogach i liniach kolejowych. Z powodu ataków lotniczych od 6 dni ustała komunikacja pasażerska na linii kolejowej między Kantonem a Hankau.

Wedle wiadomości chińskich, przy brzegach południowych Chin zakotwiczyły się obecnie 23 okręty wojenne japońskie i 3 awiomatki.

śno-drzewnej. Będzie on występować z wnioskami, zmierzającymi do poprawy i pogłębienia tych obrotów.

Tak ściśle uzgodnione sprawy gospodarki leśno-drzewnej między Niemcami a Jugosławią posiadają doniosłe znaczenie, jeżeli się uwzględni fakt, że już teraz Niemcy zajmują trzecie miejsce wśród krajów, importujących drewno z Jugosławii. Łączna wartość zakupów rocznych drzewa jugosłowiańskiego przez Niemcy wynosiła dotychczas 157,6 milionów dynarów. W następstwie zawartego porozumienia przewiduje się znaczne powiększenie tej pozycji przy jednoczesnym wzmoczeniu wydajności jugosłowiańskiej gospodarki leśno-drzewnej.

## Zamachy sabotażowe

na angielskich okrętach wojennych

LONDYN. — Śledztwo w sprawie pożarów, jakie ostatnio wybuchały w dokach portowych Porthsmouth, wykazało, że był to sabotaż. Ostatni pożar wybuchł w ub. sobotę na pokładzie krążownika „Birmingham“, który w najbliższych dniach miał wyruszyć do Azji Wschodniej. Był to drugi z rzędu pożar na pokładzie tego okrętu.

Wedle informacji „Daily Mail“ w samolocie, znajdującym się na krążow-

niku „Birmingham“ znaleziono szmaty przesycone naftą i benzyną.

Ogółem w ostatnim czasie miały miejsce 4 pożary na okrętach wojennych, stacjonujących w dokach Porthsmouth'u. Dn. 1 grudnia wybuchł pożar na okręcie „Queen Elizabeth“, 2 stycznia na krążowniku „Birmingham“, 5 stycznia na pokładzie poławiacza min „Hebe“ i 15 stycznia na pokładzie krążownika „Birmingham“.

## Obłąkaniec planował zamach

na następczynię tronu holenderskiego

AMSTERDAM. — Onegdaj po południu ks. Juliana następczyni tronu holenderskiego, oczekująca — jak wiadomo potomka, w towarzystwie królowej Wilhelminy oraz matki swego męża ks. Armgard odbyła otwartym samochodem przejażdżkę po okolicach Soestdijk. Tłumy mieszkańców z największym szacunkiem witały przejeżdżającą księżniczkę, wstrzymując się jednak od burzliwych manifestacji ze względu na jej stan ciąży.

Wyjazd z zamku nastąpił celem uspokojenia holenderskiej opinii publicz-

nej, wśród której rozszły się pogłoski, że następczyni tronu grozi jakieś niebezpieczeństwo, że dokonano na nią zamachu.

W okolicach zamku krążył rzeczywiście od pewnego czasu jakiś osobnik, jak się okazało obłąkaniec, który zwierzył się jakiemś przechodniowi, że postanowił dokonać zamachu na ks.

## Mieszanie się Moskwy w sprawy

wewnętrzne Francji

PARYŻ. — Ministerstwo spraw zagranicznych oficjalnie zaprzeczyło informacji „Petit Parisien“ o mieszanii się Sowieców do polityki wewnętrznej Francji. W kołach politycznych zwracają jednak uwagę, że zaprzeczenie to niczego nie wyjaśnia. Zaprzeczenie tylko pogłoskom jakoby dyplomacja sowiecka wywierała presję celem rozszerzenia paktu francuskiego.

„Journal des Debats“ podkreśla, iż oficjalny komunikat ministerstwa spraw zagranicznych nie dementuje zasadniczego faktu mieszania się sowieckiej dyplomacji w sprawy francuskiej polityki wewnętrznej, a zwłaszcza kampanii przeciw ministrowi Delbos. „Petit Pa-

Julianę. Policja aresztowała nieznajomego. Okazał się on zresztą nieszkodliwy, gdyż nie posiadał przy sobie nawet żadnej broni.

Miasteczka i wsie w okolicy Soestdijk wciąż żyją tylko oczekiwaniem na radosną nowinę z zamku. W parku zamkowym stoją w pogotowiu baterie dział, które mają zwiastować narodziny dziedzica tronu. Dwie zmiany koni trzymane są stale w zaprzęgach, aby w każdej chwili działa mogły wyjechać poza zamek i oddać honorowy salut.

## Konflikt między Blumem i komunistami

PARYŻ. — Wielkie wrażenie wywołał konflikt między Blumem i komunistami.

Partia komunistyczna w liście, wystosowanym do rady naczelnej partii socjalistycznej, zarzuciła p. Blumowi, że sfalszował oświadczenia radykałów w sprawie udziału komunistów w projektowanym podówczas rządzie koalicyjnym. P. Blum, zrzekając się misji utworzenia takiego rządu, powołał się na stanowisko radykałów, którzy przeciwstawili się ewentualnemu udziałowi komunistów w gabinecie. Tymczasem komuniści oświadczają w liście, że „z deklaracji, poczynionych przez przewodniczącego grupy parlamentarnej radykałów, dep. Elbeła, wynika, iż grupa parlamentarna partii radykalnej bynajmniej nie wypowiedziała tego rodzaju opinii“.

P. Blum postanowił wyciągnąć konsekwencje z poczynionych mu zarzutów fałszerstwa i zwrócił się do naczelnego komitetu „Frontu Ludowego“ o przeprowadzenie dochodzenia, wysłuchanie świadków i zbadanie całej sprawy. „Wystąpienie komunistów — oświadczył p. Blum, na posiedzeniu rady naczelnej partii socjalistycznej — zmierzalo do zakwestiowania mojego honoru jako polityka i człowieka prywatnego“.

Komitet „Frontu Ludowego“ powołał specjalną komisję, która ma przeprowadzić natychmiastowe dochodzenie.

## I lapokocie w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — 4 wozy ciężarowe ostrzeliwano i zmuszono w okolicy Jerozolimy do zatrzymania się. Kierowcy samochodów odpowiadali na wezwanie ogniem, przy czym jeden z napastników oraz dwóch ludzi z obsługi samochodowej zostało zranionych. Napadający wozy Arabowie zdołali w zamieszaniu zbiec. Wozy powróciły do Jerozolimy, gdzie obsługa otrzymała eskortę policyjną. Zarząd mandatowy postanowił wysłać na miejsce wypadku samoloty, ażeby wytropić i unieszkodliwić napastników.

## Nowa ofensywa wojsk gen. Franco

pod Teruelem

SALAMANKA. — Główne dowództwo powstańcze donosi, że wszystkie pozycje rządowe na wyżynach Celdas i Muleton oraz przylegające do nich inne obronne pozycje zostały zajęte przez wojska powstańcze. Stanowiska te znajdowały się w rękach wojsk rządowych od roku i były silnie umocnione. Powstańcy zdobyli bogaty materiał wojenny, m. in. dwie baterie 12 i pół cm., oraz wzięli do niewoli licznych jeńców. Lotnicy powstańcy zestrzelili 5 samolotów rządowych. Wojska czerwone nie stawiają zbyt silnego oporu i wycofują się w kierunku południowym w odległości 10 km. od Celdas.

BARCELONA. — Komunikat obrony narodowej donosi: Wojska powstańcze rozpoczęły na odcinku Teruelu kontrotensywę. Główny atak skierowany został na pozycje Eepetron, położony na północny wschód od Teruelu i dominujący nad wsią Conclud oraz na komunikacyjny między Saragos-

s i Sorią, Walencją i Calatayud oraz Sagonte i Ojos Negres. Równocześnie z ogniem około 100 baterii powstańczych przeszło do ataku powstańcze lotnictwo, obrzucając bombami pierwsze linie oraz pozycje tyłowe wojsk rządowych. Wybitna przewaga lotnictwa nieprzyjacielskiego zmusiła wojska rządowe do odwrotu i do zajęcia tylnych linii obronnych. Nad Teruelem rozegrały się gwałtowne walki lotnicze. Rządowe samoloty myśliwskie straciły kilka samolotów nieprzyjacielskich. Na południe od Elpetron walki trwały aż do zmroku.

## Naloty na wybrzeże śródziemnomorskie

BARCELONA. — Lotnictwo powstańcze nieustannie bombarduje wsie i miasta wzdłuż wybrzeża śródziemnomorskiego. Wielkie samoloty bombardowały miejscowość Almazora w pobliżu Castellon oraz okoliczne wsie. Inna eskadra bombardowała San Vicente de Calderaz pod Tarragoną.

## Wielki pożar w szkole

15 uczniów zginęło w płomieniach

MONTREAL. — W miejscowości St. Haycintha wybuchł w szkole jezuickiej wielki pożar, którego ofiarą padło 15 uczniów. Do tej chwili nieznany jest los dalszych 19 chłopców. Do szpitala przewieziono 20 ciężko poparzonych. Je-

den z księży zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran.

Pożar spostrzegł jeden z robotników, lecz mimo natychmiastowej akcji ratunkowej 4-piętrowy gmach szkoły stanął momentalnie w płomieniach. Dokładna liczba ofiar nie jest znana.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

### Stuletni starzec walczył podczas wojny światowej

W Niszu w Jugosławii, umarł wieśniak, nazwiskiem Łabowicz w wieku lat 123. Zmarły brał udział w ciągu swego długiego życia w siedmiu wielkich wojnach. Ostatnio w roku 1914, nie zważając na swój wiek, mając wówczas 100 lat, zgłosił się na front, jako ochotnik i brał udział w licznych walkach, z których wyszedł bez szwanku.

### Statystyka przestępczości w Niemczech

BERLIN. — Numer styczniowy „Deutsche Justiz“ zawiera dane o stanie przestępczości w Niemczech. Porównanie ilości ciężkich przestępstw w trzech kwartałach 1937 r. z odpowiednim okresem 1936 r. wykazuje spadek od 37 proc. (zdrada stanu) do 5 proc. (zabójstwa). Spadła liczba morderstw rabunkowych, podniosła się natomiast liczba zabójstw z powodów osobistych.

W kategorii przestępstw przeciw obyczajności zanotowano spadek o 9 proc., bez uwzględnienia przestępstw z art. 175 (homoseksualizm) i spędzania płodu, w tej bowiem dziedzinie liczba oskarżeń wzrasta i musiano zastosować ostre represje. Również wzrosła ilość przestępstw dewizowych. Obok znacznego spadku przestępstw politycznych (komunizm itp.), nie stwierdzono zmniejszenia się liczby wypadków szpiegostwa, wobec czego stosuje się w tych wypadkach najsurowsze sankcje.

Swoistą kategorią przestępstw są „sprawy kościelne“. Czasopismo stwierdza, że r. 1936 w Niemczech stał głównie pod znakiem walki z „katolicyzmem politycznym“, podczas gdy w roku 1937 zwrócono się ostro przeciw „politykującym duchownym ewangelickim“. Duchowieństwu wytoczono wielką ilość procesów o „przestępstwa obyczajowe“. Na tym tle zanotowano ostatnio szereg nowych aresztowań.

W związku z potrzebami planu czteroletniego wykorzystano w szerokich rozmiarach pracę więźniów. W szczególności zatrudnia się ich przy zbieraniu i sortowaniu starych materiałów i odpadków.

### Przyrost naturalny ludności niemieckiej

BERLIN. — Dyrektor ministerialny Guett, kierujący sprawami zdrowotności w ministerstwie spraw wewnętrznych oświadczył, że mimo pewnego zwiększenia się przyrostu naturalnego w Trzeciej Rzeszy, brak jeszcze 11 proc. do cyfry, koniecznej dla narodu niemieckiego. Z powodu długiego okresu spadku liczby urodzin i zwiększenia się przeciętnej długości życia ludzkiego, naród niemiecki jest dziś silnie „przestarzały“ i należy się liczyć na przyszłość ze wzrostem liczby zgonów. Celem wyrównania tego ubytku konieczne jest wzmocnienie przyrostu naturalnego. Należy rozwijać w dalszym ciągu nie tylko odpowiednią propagandę, lecz i polepszać warunki gospodarstwa rodzin, dających gwarancję licznego i zdrowego potomstwa.

### Gangster Sycowski wydalony z czerwonej Hiszpanii

BARCELONA. — Słynny gangster Sycowski, który niedawno przybył do Barcelony, został aresztowany przez policję. Wbrew pierwotnym informacjom Sycowski nie otrzymał pozwolenia na przyjazd do Katalonii. Zwrócił on na siebie uwagę policji barcelońskiej rozrzuconymi wydatkami w lokalach publicznych. Podczas przesłuchania Sycowski opowiedział z dumą, że był nie tylko członkiem, lecz faktycznym kierownikiem bandy Al Capone. Władze barcelońskie wydały Sycowskiego z granic czerwonej Hiszpanii, jako „uciążliwego cudzoziemca“. Czerwona Hiszpania była bodaj ostatnim krajem, z którego Sycowski dotychczas nie był wydalony.

### Po 22 latach powrócił z Syberii

W wieczór wigilijny powrócił do swej rodzinnej wsi w Czechosłowacji z Rosji sowieckiej 47-letni Edward Ulichberger. Opuścił on ojczyznę w roku 1914, udając się na front. Ulichberger dostał się w roku 1915 do niewoli rosyjskiej, został zesłany na Sy-



# Sport

z Polski i zagranicy

## Nieznaczone zwycięstwo bokserów włoskich w Poznaniu / Rzym — Poznań 9:7

POZNAŃ. — W wielkiej reprezentacyjnej hali targów poznańskich odbył się międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Włoch walczącą pod firmą reprezentacji Rzymu, a reprezentacją Poznania.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził przeszło 6 tysięcy widzów.

Zwycięstwo odnieśli bokserzy włoscy w nieznacznym stosunku 9:7.

W wadze muszej Nardecchia pokonał na punkty Czerwińskiego.

W wadze koguciej — mistrz Europy pokonał zdecydowanie Koziółka.

W wadze piórkowej — Włoch

Montanari zwyciężył na punkty Pełę.

W wadze lekkiej lekarz nie dopuścił do walki Włocha Facchina, Ratajczak zatem wygrywa walkowerem.

W wadze półśredniej Pittori wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej rundzie z Jareckim.

W wadze średniej Binazzi remisuje z Dankowskim.

W wadze półciężkiej Terrazina przegrał na punkty z Szymurą.

W ostatniej walce w wadze ciężkiej miłą niespodzianką sprawił Klimecki, bijąc na punkty Lazzari'ego.

Sędziował w ringu Niemiec Schroeder.

## Niemcy wywalczyli remis w meczu bokserskim ze Szwecją

W Sztokholmie rozegrany został międzypaństwowy mecz bokserski Niemcy — Szwecja. Spotkanie to interesuje specjalnie ze względu na bliski termin meczu bokserskiego z Polską, zwłaszcza, że Niemcy wystąpiły prawie w tym samym składzie, który ma walczyć w Poznaniu z reprezentacją Polski. Niemieccy bokserzy wyraźnie zawiedli, wywalczając zaledwie remis 8:8 (według skandynawskiej punktacji 4:4). Do pewnego stopnia sensacją jest porażka Rungego, w wadze ciężkiej. Sprawa formy Rungego jest o tyle ważna, że Polacy nie mają odpowiedniego przeciwnika dla Niemca Urzędowa, agencja niemiecka uważa jednak porażkę Rungego za niezasłużoną.

Techniczne wyniki meczu, kolejno od muszej do ciężkiej, przedstawiają się następująco:

Priess (Niemcy) przegrał na punkty z Hanssonem.

Wilke (N) wygrał ze Stromem.

Voelker (N) uległ Kreugerowi.

Eric Aagren (Szwecja) zwyciężył na pkt. Hessa.

Oscar Aagren (Sz.) został wypunktowany przez Flussa.

Campe (N) pokonał na pkt. Borga.

Vogt (N) znokautował Per Anderssona.

Runge (N) został pokonany przez Tandberga na punkty.

serię, gdzie podczas rewolucji bolszewickiej ledwie uszedł od śmierci. Miejscowość, w której pracował była do tego stopnia pilnowana przez władze sowieckie, że do tej pory nie mógł się odważyć na przesłanie listu do swego kraju ojczystego. Teraz wreszcie udało mu się z Rosji sowieckiej uciec, jednak nie bez przygód, ponieważ na granicy został przyłapany przez strażników sowieckich, którzy ku jego zdumieniu nie czynili mu po przesłuchaniu przeszkód w ucieczce, odebrali mu jedynie wszystkie jego oszczędności.

W święto Bożego Narodzenia Ulichberger po raz pierwszy od wielu lat udał się do kościoła razem ze swoimi byłymi kolegami frontowymi. Ku swojemu zdziwieniu dowiedział się, że nazwisko jego znajduje się na tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele ku czci mieszkańców wsi, którzy zginęli na froncie.

### Zakochana para w Teruelu

Teruel — przewany w tych dniach „nowym Alkazarem“, oprócz wielu świadectw jego świetnej przeszłości, kryje w swoich murach osobliwość, którą w spokojnych czasach podziwiali liczni turyści, zwiedzający podczas swej bytności w Hiszpanii Teruel. Przy schodzeniu stromymi schodkami do starego miasteczka, zaraz w pobliżu dworca kolejowego, rzuciła się w oczy wszystkim przyjezdnym płaskorzeźba, przedstawiająca zakochaną parę, Don Juana Diego Martinez de Marcilla i Izabeli de Segura. Ta zakochana para, która dochowała sobie wierności aż do śmierci, jest w Hiszpanii tak sławna, jak w innych krajach Tristan i Izolda, Romeo i Julia, albo Hamlet i Ofelia.

Historia Don Juana i Izabeli sięga XIII-go wieku. Na początku wieku XVII-go poeta hiszpański Don Yague poświęcił tragicznej parze kochanków wielkie dzieło poetyckie.

Najciekawsze jest to, że zmunifikowane ciała nieszczęśliwych zakochanych leżą dobrze zachowane w niszy

jednej z bocznych kaplic w kościele św. Piotra. Do niedawna można było oglądać bohaterów tej dawnej tragedii, uwiecznionych w utworze poetyckim i pieśniach ludowych.

## Kalendarz zebrań towarzystw polskich

Dnia 21-go stycznia.

Zebranie Kont. św. Jana Kantego odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdnerstr. 52.

Dnia 22-go stycznia.

Polskie Zjednoczenie Pracy - Oddział Berlin. — Zebranie odbędzie się w Domu Polskim przy Dresdnerstrasse 52.

Towarzystwo Szkolne „Oświata“ — filia I: Zebranie odbędzie się o godzinie 8.30 wieczorem w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. U-

prasza się o przybycie wszystkich członkin i członków.

Dnia 23 stycznia:

Polskie Zjednoczenie Pracy w Malchowie. — Walne zebranie odbędzie się o godz. 10-ej w lokalu „Zur Laube“ w Malchowie. Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków jest konieczne.

Dnia 28-go stycznia.

Tow. Emigrantów Polskich Optantów w Berlinie: Zebranie odbędzie się o godz. 20.30 w Domu Polskim, przy Dresdnerstr. 52. Uprasza się o liczny udział członków, ponieważ będzie wykład.

Dnia 29-go stycznia.

Towarzystwo Szkolne „Oświata“ — filia II.: Zebranie odbędzie się o zwykłym czasie w lokalu p. Depnera, przy Proskauerstr. 29.

Dnia 30-go stycznia.

PZP w Demmin. — Walne Zebranie odbędzie się o godz. 12-ej w lokalu p. Engla. Na powyższe zebranie zaprasza się wszystkie rodaczki i wszystkich rodaków z Demmin i okolicy, ponieważ będą omawiane bardzo ważne sprawy. Na zebraniu obecny będzie przedstawiciel Konsulatu.

## Program radiowy

WARSZAWA

Sobota, dnia 22 stycznia

6.15 Audycja poranna. — 11.15 Audycja dla szkół. — 11.40 Rapsodia Liszta. — 15.45 „Baśń o Tysiąconogu“ — słuchowisko dla dzieci. — 16.15 Pieśni huculskie. — 17.00 „Poeta Powstania“ (Mieczysław Romanowski) — szkic liter. — 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka. — 18.15 Piosenki w wyk. Gracie Fields. — 18.35 Audycja dla wsi. — 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. — 20.00 Polska Kapela Ludowa. — 21.00 „Pożary stają z popiołów“ w 75-tą rocznicę Powstania Styczniowego. — 21.50 Muzyka operetkowa i taneczna.

Nakładem Dziennika Berlińskiego, Buchdruck-u. Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki. Berlin W 62, Lutherstr. 17 — DA. XII 940 Druk „Sztandar Polski“ G. m. b. H. w Herne

## KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA

Chwila z Bogiem  
skórzana oprawa 1.35 RM  
Boga Rodzica  
skórzana oprawa 1.35 RM  
Wiara, nadzieja i miłość  
skórzana oprawa 1.35 RM  
Ołtarzyk polski  
skórzana oprawa 0.60 RM  
Błogosławieni miłośnicy  
skórzana oprawa 0.75 RM  
Kantyczki z nutami  
sztywna okładka 1.80 RM  
Książki do nabożeństwa wysyłamy za zaliczką pocztową (Nachnahme) lub po uprzednim nadesłaniu pieniędzy. Na portorium należy dołączyć 15 fen.

### Administracja

„Dziennika Berlińskiego“  
Berlin W. 35, Potsdamerstr. 61

W wtorek, dnia 18 stycznia 1938 r. zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św. długoletnia, wierna czytelniczka „Dziennika Berlińskiego“

ś. p.

## Tekla Łuczakowa

z domu Mulczyńska, przeżywszy lat 75

W Zmarłej tracimy szlachetną Polkę i działaczkę społeczną, o której zachowamy dożygoną pamięć.

Niech Jej ta ziemia na której wspólnie z nami pracowała, lekka będzie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 22 I 38 r. o godz. 8.45 na cmentarzu miejskim Marcahn. Odjazd z Berlin — Wriezener Bahnhof o godz. 6.45 do stacji Marcahn.